mojamowapogrzebowa.pl

Kochani,

dziękuję, że jesteście dziś tutaj.
Spotykamy się, żeby pamiętać Martę Zielińską — naszą Martusię — i opowiedzieć głośno to, co nosimy w sercach: wdzięczność za jej życie.

Martusiu,
zawsze mówiłyśmy sobie prosto z mostu, więc i dziś będę mówić do Ciebie tak, jak zawsze.
A do Was — do Michała, do Teresy i Andrzeja, do Karoliny i Julki, do przyjaciół i ludzi, których poruszyła — powiem wprost:
to, co Marta wniosła do naszego świata, wcale się dziś nie kończy.
To się rozchodzi falami.

Poznałyśmy się na studiach, w dusznej pracowni grafiki, kiedy kropki farby były wszędzie — na dłoniach, na bluzie, na policzkach.
„To nie bałagan” — powiedziałaś — „to mapa myśli.”
I tak już było.
Marta nie sprzątała życia, żeby lepiej wyglądało.
Marta je żyła.
Całe, odważnie, po swojemu.

Pochodziła z Gdańska i nosiła morze w spojrzeniu — to skupienie, kiedy horyzont jest daleko, ale Ty wiesz, dokąd zmierzasz.
Na ASP była tą, która pytała „dlaczego tak?” o północy i tą, która o szóstej rano już miała gotową poprawioną wersję.
Później w agencji kreatywnej robiła projekty, które nie tylko miały wyglądać, ale też znaczyć.
Nie godziła się na ładne byle co.
Jej plakaty, identyfikacje, ilustracje — była w nich prawda, ciepło i szacunek dla

ludzi, którzy mieli je zobaczyć.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

Ale najpiękniej Marta działa się tam, gdzie łączyła sztukę z pomocą.
Wystawy charytatywne, inicjatywy lokalne, warsztaty dla młodzieży.
I to był Jej styl:
zero patosu, dużo roboty.
„Jeśli masz narzędzie, użyj go” — mówiła — „jeśli masz głos, to po coś.”
Na warsztatach nie traktowała młodych jak uczniów, tylko jak współtwórców.
Potrafiła słuchać tak, że każdy naprawdę czuł się ważny.
A potem wystarczyło jedno zdanie, Jej uśmiech i ta pewność: „dasz radę”.

Była odważna, bezpośrednia i ciepła.
Ta mieszanka, która sprawia, że kiedy trzeba — mówisz prawdę, a kiedy boli — zostajesz i trzymasz za rękę.
Miała radar na krzywdę.
Nie umiała przejść obojętnie.
Zamiast rywalizacji — proponowała współpracę.
Zamiast „ja zrobię lepiej” — „zróbmy to razem”.

Miała swoje rytuały.
Fotografia analogowa i to czekanie, aż obraz wyłoni się z ciszy ciemni.
Wędrówki po górach — nie te „zaliczone” szczyty, tylko te, na których można złapać oddech.
Rower miejski, którym potrafiła objechać pół miasta, bo „skrót” okazał się wycieczką.
Muzyka alternatywna grana w kuchni o siódmej rano.
I słoiki — domowe przetwory podpisane czarnym markerem, zawsze z jedną krzywą literą.
„Doskonałość jest przereklamowana” — śmiała się — „ma być dobre i wspólne.”

W mojej głowie wraca jeden obraz, który chyba na zawsze już będzie miał Twój głos.
Bieszczady, zimny wschód słońca, para z ust, cisza jakby świat na chwilę przyklęknął.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

Wyjęłaś termos i powiedziałaś:
„Dobre chwile trzeba zatrzymać w sercu, nie tylko na zdjęciu.”
Trzymam.
Trzymamy.

Marta kochała ludzi.
Michał — byłaś dla niej przystanią i wiatrem jednocześnie.
Przystanią, bo przy Tobie odpoczywała.
Wiatrem, bo razem ruszaliście w drogę, nawet jeśli była to droga po bułki, z której wracaliście przez pół miasta.
Tereso, Andrzeju — Wasza czułość, to, jak mówiliście o córce, było lekcją, z której wszyscy korzystaliśmy.
Karolino — siostrzana drużyna, bez wielkich słów, za to z porozumieniem po jednym spojrzeniu.
A Julka — w ostatni weekend Marta opowiadała, jak pokazałaś Jej swój szkicownik.
Poważnie kiwnęła głową i powiedziała: „no to czekam na Twoją pierwszą wystawę.”
Taka była — stawiała poprzeczkę i podsuwała drabinę.

Kiedy pracowała nad projektem, potrafiła zadzwonić i zacząć od: „Przepraszam, że tak wcześnie, ale mam trzy pytania.”
Każde z tych pytań było o człowieka po drugiej stronie plakatu.
O to, co zobaczy mama idąca z dzieckiem, co usłyszy chłopak, który w siebie wątpi, co poczuje ktoś, kto się wstydzi.
Marta miała odwagę wyrażać siebie i taką samą odwagę, by robić miejsce innym.

Będziemy tęsknić.
Za spontanicznymi wyprawami, które zaczynały się od „a może byśmy…” i o zachodzie słońca miały już pięć punktów na mapie.
Za zaraźliwym śmiechem, który rozbrajał mury i przypominał, że luz też bywa mądry.
Za sposobem, w jaki dodawałaś odwagi tym, którzy w siebie wątpili.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

Za telefonami z pytaniem: „co Cię dziś ucieszyło?”
Czasem milczeliśmy długo, aż padało: „to może zacznijmy od herbaty.”

Jej projekty zostaną w przestrzeni.
Jej zdjęcia — w albumach i na ścianach.
Jej lekcje — w tych, którzy na warsztatach po raz pierwszy powiedzieli o sobie „artysta”, choć głos im drżał.
I zostanie coś jeszcze:
stypendium Jej imienia, które Fundacja już organizuje dla młodych twórców.
To bardzo w stylu Marty — oddać dalej narzędzie, głos i odwagę.
Nie zatrzymać światła dla siebie.

Nie będę idealizować.
Marta potrafiła być uparta jak zmarznięty śnieg w marcu.
Kiedy mówiła „nie”, oznaczało to „nie”.
I dobrze.
Dzięki temu wybierała mądrze i pilnowała tego, co najważniejsze: autentyczności.
Lubiła konkret.
„Mniej mówienia, więcej robienia” — przypominała, kiedy uciekaliśmy w plany i listy rzeczy „na kiedyś”.
A potem brała kalendarz i wpisywała termin.
I nagle „kiedyś” zamieniało się w „teraz”.

Dziś boli.
Ale Marta wierzyła, że można trzymać dwie rzeczy naraz:
smutek i wdzięczność.
„To nie zdrada” — mówiła — „to pełnia.”
Więc płaczmy, jeśli trzeba.
I mówmy dziękuję, jeśli umiemy.

Dziękuję Ci, Martusiu, za przyjaźń, która była jak dom — z otwartymi drzwiami, z miejscem na głośny śmiech i na ciszę.
Za wszystkie poranki w biegu i wieczory, kiedy świat zwalniał.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

Za odwagę mówienia: „jestem, choć nie mam gotowych odpowiedzi”.
Za to, że pokazałaś nam, jak pięknie jest być sobą — bez filtrowania tego, co ważne.

A Wam, którzy dziś jesteście razem, chcę zostawić coś, co od niej pożyczam.
Po pierwsze: zatrzymujmy dobre chwile w sercu, nie tylko na zdjęciu.
Po drugie: jeśli możesz — słuchaj tak, żeby komuś wrócił oddech.
Po trzecie: współpracuj.
Zawsze znajdzie się ktoś, komu Twoje „razem” otworzy drzwi.

Kiedy następnym razem będziemy na górskim szlaku albo po prostu na przystanku, a niebo zacznie różowieć — wyjmijmy w myślach ten termos, który Marta zawsze miała w plecaku.
Nalejmy sobie po łyku odwagi.
I zróbmy to, co zrobiłaby ona:
rozejrzyjmy się, sprawdźmy, kto idzie obok, i powiedzmy: „chodź, damy radę, jeszcze kawałek.”

Martusiu,
Twoje światło zostaje w naszych gestach, w decyzjach, w drobnych sprawach, które składają się na czyjś lepszy dzień.
W tym, że sięgniemy po telefon i zapytamy: „co Cię dziś ucieszyło?”
W tym, że przy młodym artyście zamiast oceniać — zapytamy, co chciał powiedzieć.
W tym, że zrobimy przetwory, choć krzywo podpiszemy wieczko.

Dziękujemy.
Za odwagę, empatię i ciepło.
Za prostotę, która potrafiła być mądra.
Za śmiech, który uczył, że życie, nawet kiedy boli, wciąż jest warte świętowania.

I będziemy świętować Twoje życie — pracując uczciwie, kochając uważnie i robiąc miejsce tym, którzy jeszcze w siebie nie wierzą.
To jest nasz sposób, by Cię nie żegnać, tylko nieść dalej.

Do zobaczenia na szlaku, przy wschodzie słońca.

My weźmiemy termos.

Ty, jak zawsze, przypomnisz nam, żeby zatrzymać tę chwilę w sercu.

To przemówienie zostało stworzone za pomocą mojamowapogrzebowa.pl.Odpowiedz na kilka pytań i wygeneruj własne spersonalizowane przemówienie teraz namojamowapogrzebowa.pl

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl